

Konsensus jest możliwy w każdych warunkach



Janusz Mięka, Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego

Jeśli w wyniku działań związanych ze zrównoważonym rozwojem, ograniczymy możliwość rozwoju gospodarczego i społecznego, to doprowadzimy do zubożenia całych grup społecznych i natychmiast odbije się to na środowisku – mówi Janusz Mięka, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego

Czy trudno jest wytłumaczyć, że rozwój infrastrukturalny nie musi szkodzić przyrodzie i człowiekowi? Jakich argumentów zwykle używa pan minister?

Nie ma takiej ingerencji człowieka w środowisko, której nie można by było traktować jako szkodzącej. Jesteśmy częścią przyrody i przystosowujemy otaczające nas środowisko do swoich potrzeb. Problem polega na tym, żeby tak przystosować to środowisko, aby nie niszczyć innych istot, nie niszczyć w sposób nieodwracalny warunków dla ich egzystowania. Przyroda często też sama siebie niszczy i to jest naturalne. Od człowieka tylko wymaga się, jako od istoty myślącej, by jego działania były przemyślane i rozsądne.

Niektóre pojęcia dla laików brzmią zagadkowo, jak na przykład „zrównoważony rozwój”. Gdzie jest granica pomiędzy inwestowaniem w rozwój a dbałością o środowisko naturalne?

Dla mnie jest to pojęcie ideologiczne. Jeśli w zrównoważonym rozwoju nie będzie rozsądku, to też może to wywołać gigantyczne straty. Bo jeśli w wyniku działań związanych ze zrównoważonym rozwojem, ograniczymy możliwość rozwoju gospodarczego i społecznego, to doprowadzimy do zubożenia całych grup społecznych i natychmiast odbije się to na środowisku. Nie dość, że nie będzie środków na jego ochronę, to dojdzie do tego kłusownictwo czy nielegalna wycinka lasów na ogromną skalę. I gdzie wtedy będzie zrównoważony rozwój? Dlatego ważny jest zdrowy rozsądek a nie ideologia. Zarówno dynamiczny rozwój gospodarczy może wywołać gigantyczne straty, jak i zbyt restrykcyjne warunki ochrony środowiska, które zahamują ten rozwój.

Gdy inwestorzy mówią „a to tak trudno pogodzić potrzeby inwestycji, sposób prowadzenia robót budowlanych z dbałością o przyrodę, straty zawsze muszą być” to co im Pan odpowiada?

Straty, których nie da się uniknąć, muszą być zrekompensowane. Natomiast należy pamiętać, że inwestycje powinny być lokowane tam, gdzie są one niezbędne. Zatem pierwsza rzecz, to dobry wybór lokalizacji poprzedzony wielowariantową analizą, do którego jest potrzebny sprawny system planowania przestrzennego. Potem należy wybrać odpowiednie rozwiązanie technologiczne, uzasadnione ekologicznie i ekonomicznie. Jak mamy wybraną technologię, to trzecim elementem jest takie zaprojektowanie robót, aby wywołać najmniejsze szkody w środowisku. Czwartym elementem jest monitoring eksploatacji obiektu i zapobieganie ewentualnym awariom. Gdy wszystkie te elementy zostaną spełnione, straty wywołane inwestycjami infrastrukturalnymi będą minimalne.

Jak przekonać władze lokalne i inwestorów by nie obawiali się konsultacji społecznych?

Żeby coś z kimś konsultować, trzeba przede wszystkim opinii społecznej przekazać odpowiednią porcję informacji. Trzeba obywateli precyzyjnie poinformować co ma być realizowane, dlaczego ma

być realizowane i dlatego jest to ważne również dla mieszkańców. Większość konfliktów społecznych wynika z tego, że mieszkańcy nie mają przedstawionych prawdziwych informacji. Podać należy również wszystkie argumenty prawne, naukowe i merytoryczne, przy realizacji tej inwestycji. Są takie techniki prowadzenia postępowań w zakresie ocen oddziaływania na środowisko, które od samego początku uwzględniają udział społeczeństwa. Ten proces wcale nie przedłuża momentu otrzymania decyzji o rozpoczęciu inwestycji. Wręcz odwrotnie, takie prowadzenie procesu przygotowania inwestycji przyspiesza realizację. Umożliwia się osiągnięcie konsensusu społecznego i zapobiega ewentualnym, często wieloletnim protestom i odwołaniom.

Często mieszkańcy zgadzają się na realizację inwestycji, byle nie w ich najbliższym otoczeniu.

To jest dość prosta sprawa. Trzeba bowiem mieszkańców włączyć w proces podejmowania decyzji – nie wybrane grupy, ale wszystkich chętnych. Jeśli nie zgadzają się na jakąś inwestycję, to powinni być na tyle odpowiedzialni, by wskazać inną lokalizację. A gdy mieszkańcy z drugiego miejsca też się nie zgadzają, należy doprowadzić do ich spotkania, wymiany argumentów i wypracowania konsensusu.

Niejednokrotnie protesty wokół inwestycji wynikają z niewiedzy. Co ministerstwo może zrobić w tej sprawie?

Po pierwsze ministerstwo, powinno podawać do publicznej wiadomości informacje o planowanych inwestycjach. Po drugie, zobowiązać inwestora do prowadzenia wszystkich postępowań z pełnym udziałem społeczeństwa oraz do prowadzenia kampanii informacyjnych o projekcie jeszcze przed uzyskaniem decyzji administracyjnych. I rzecz ostatnia, resort musi wykonywać swoje własne zadania z możliwie pełnym udziałem społecznym i prowadzić skuteczną kampanię informacyjną o strategii wykorzystania funduszy europejskich.